Nr. 10. Kraków, piątek 12 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nieczyste sumienie.

Tajemniczą jakąś drogą, z powoływaniem się na jakąś nieznaną nikomu wiadomość „Nowej Reformy", wypłynęła w pismach wiedeńskich nieśmiała z początku plotka, jakoby w kilku powiatach wschodniej Galicyi miano zaprowadzić stan wyjątkowy, może jeszcze z sądami doraźnymi, z katem i szubienicą, jak to bywało już za rządów błazna hr. Leona Pinińskiego!...

Nie ulega żadnej wątpliwości, że plotkę tę puścili zgromadzeni obecnie w Wiedniu gremialnie rabusie praw wyborczych, owi Dzieduszyccy, Abrahamowicze, Bobrzyńscy, Głąbińscy, Kozłowscy, Kolischerowie, którzyby woleli widzieć kraj pod stanem wojennym raczej, niż korzystający ze swobód i wolności, które — ich zdaniem — dobre są dla innych narodów, byle nie dla Polaków lub Rusinów!

Tyle przewrotności, rozpaczy, ale na szczęście zarazem i bezsilnej głupoty, leży w tem grożeniu szubienicą chłopom za to, że zwalczają intrygę, chcącą łajdackich pośrednich wyborów w Galicyi... Doprawdy wstyd temu krajowi, iż tacy ludzie tak długo nim rządzili. Toż to nie obywatele, nie politycy konserwatywni, lecz banda uprzywilejowana, chowająca się za plecy wojska i żandarmów wobec każdego, najlegalniejszego ruchu ludności!

Ani jeden z matadorów nie miał odwagi stanąć na najskromniejszem zgromadzeniu ludowem w tej najważniejszej sprawie. Nie rachujemy tu takich ubogich na duchu, jak Bogu ducha winien kołtun małomiejski, dr Opydo, w Wadowicach, a i ten dostał solenne wotum nieufności.

Teraz urządzają komedyę posiedzenia Koła sejmowego, które za kilka dni ma rajcować o tem, czy reforma wyborcza jest potrzebną, czy nie. Abrahamowicz z parlamentu będzie się pytał siebie: Abrahamowicza z sejmu, czy ma się zgodzić na reformę wyborczą... Dalej już chyba to błazeństwo pójść nie może, wobec tego, że żaden z tych wrogów ludu nie śmie spytać ludności o zdanie, bo się tej ludności boi, bo na tę ludność chce sprowadzić stan wyjątkowy, sądy doraźne, szubienicę i kata.

Wszyscy opozycyjni posłowie stają dziś śmiało na olbrzymich zgromadzeniach publicznych; pp. Rotter, Petelenz, Grek, Stapiński, Kubik, Krempa, Bojko, Olszewski dostają nietylko wszędzie wotum zaufania za to, że przyrzekają uczciwie walczyć o reformę wyborczą, ale nadto zgromadzenia wszystkich klas społecznych stawiają jako pierwsze, najważniejsze żądanie: równe, bezpośrednie, tajne i powszechne prawo głosowania.

Setki gmin wiejskich, setki zgromadzeń chłopskich polskich i rusińskich uchwalają to samo; w ręku rządu znajdują się dostateczne wiadomości o tem wszystkiem, jak również i o tem, że nigdy jeszcze w Galicyi nie było tak legalnego ruchu, jak obecny!

I to jest solą w oku Abrahamowiczów, Kozłowskich i Kolischerów. Tej legalności się boją i stąd płyną też ich podjudzania w wiedeńskiej prasie, żeby na kraj narzucić stan wyjątkowy.

Ale zbyt niewspółmierna ta nikczemność wobec rzeczywistego stanu rzeczy, zbyt groźne skutki pociągnęłaby za sobą ta prawdziwa polityka rozpaczy, aby ją którykolwiek minister śmiał zaryzykować.

Apetyty targowiczan pozostaną tylko apetytami!

Walka o reformę wyborczą.

W Tarnowcu, powiat Jasło, odbył się dnia 6 b. m. wiec ludowy przy udziale 600 ludzi z całej okolicy. Referował p. Dąbski, a w dyskusyi przemawiali liczni włościanie. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania.

W Żmigrodzie Nowym odbył się wiec 8 b. m. Przemawiali włościanie: Mroczka, Źrebiec, Kosika itd. w obecności przeszło 500 ludzi. — Uchwalono taką samą rezolucyę.

W Mszanie Dolnej (pow. Limanowa) zebrało się 5 b. m. przeszło 200 ludzi, a po wysłuchaniu referatu p. Stapińskiego, uchwalili rezolucyę za powszechnem prawem głosowania.

W Brzeziu (pow. Bochnia) odbył się też podobny wiec, na którym również chłopi jednogłośnie uchwalili żądanie reformy wyborczej, zastrzegając się przeciw machinacyom szlachty.

Z CARATU.

Trepow w łaskach.

Z Petersburga donoszą, że Trepow otrzymał jako uznanie za „gorliwą" służbę specyalny dodatek do pensyi w kwocie 1500 rubli miesięcznie.

Jak Moskale gospodarują w Kurlandyi.

„Kuryer litewski" donosi: Wojenny generał-gubernator łotewski, Orłow, wybrał się z eskortą na „uspokojenie" kraju. Przyjeżdża na małą stacyę kolejową, która jakby zamarła; tylko naczelnik spaceruje po peronie. Orłow staje przed nim i komenderuje:

— Pociąg dla mnie!

Naczelnik wzrusza ramionami.

— Z rozkazu cesarza! Pociąg dla mnie, generał-gubernatora!

— Nie dam — odpowiada naczelnik — taki mam rozkaz od rządu rzeczypospolitej łotewskiej.

Orłow skinął na eskortę:

— Powiesić!

Za chwilę naczelnik wisiał, a Orłow pogalopował dalej.

Niebezpieczna sztuka.

W Mińsku grano 21 grudnia „Wilhelma Tella". W środku przedstawienia zjawia się komisarz policyi i zakazuje dalszego grania. Publiczność została przez policyę z teatru wyrzucona.

Nowe prawo o cenzurze.

Komisya Kobeki, jak donoszą „Pet. wied.", wypracowała już projekt prawa o cenzurze i prasie, który będzie złożony naprzód radzie ministrów, a następnie radzie państwa. Według projektu, ma być co dwa lata układany spis książek i czasopism zagranicznych, których nie wolno będzie do państwa rosyjskiego sprowadzać.

Polityczne partye w Rosyi.

„Molwa" zamieszcza rodzaj konspektu (w formie tablicy) z wyszczególnieniem głównych partyi politycznych rosyjskich i punktów ich programów. Partyj zorganizowanych „Molwa" wymienia dziesięć, a mianowicie, poczynając od skrajnej lewicy:

1. Socyalno-rewolucyjna.
2. Socyalno-demokratyczna.
3. Radykalna.
4. Partya wolnomyślnych.
5. Konstytucyjno-demokratyczna.
6. Umiarkowanie postępowa.
7. Postępowo-ekonomiczna.
8. Związek „30-go października".
9. Partya porządku legalnego.

Zasadę autonomiczną odrzucają zupełnie cztery ostatnie partye prawicy, przyczem „Związek 30-go października" czyni wyjątek dla Finlandyi z pewnemi ograniczeniami.

Głód w Rosyi.

Czytamy w „Narod. choz.": W gub. orłowskiej, penzeńskiej i razańskiej głód przybrał takie rozmiary, że po wsiach szerzy się straszliwie tyfus głodowy. Umierają zwłaszcza dzieci do lat 11-tu wieku. W gub. razańskiej zboża całkiem zabrakło; lud żywi się korą drzewną.

Noworosyjsk w rękach powstańców.

Do „Nowosti" telegrafują z Odessy, że według twierdzenia kapitana przybyłego z Kaukazu parowca „Św. Mikołaj", Noworosyjsk znajduje się w ręku powstańców. Na prezydenta miasta wybrano niejakiego Libowicza. Podróżnych, zaskoczonych przez wydarzenia, powstańcy wyprawili w dalszą drogę na zabranym przez siebie parowcu „Sewastopol".

Dymisye grubych ryb.

Podług „Now. wr." minister komunikacyi poradził naczelnikom sześciu wielkich kolei żelaznych, aby podali się do dymisyi, gdyż dowiedli swej nieudolności, nie zapobiegnąwszy strejkowi.

Walka kozaków z robotnikami.

Ze Strzemieszyc donoszą o formalnej bitwie, jaka miała miejsce w tych dniach pomiędzy kozakami i robotnikami. Ci ostatni zabili dwu kozaków, którzy aresztowali czterech studentów w pociągu kolei. Nadeszli kozacy na pomoc i wywiązała się walka pomiędzy nimi i robotnikami. 3 kozaków i jeden robotnik zostali zabici.

Listy warszawskie.

Warszawa, 10 stycznia.

Jeszcze przed świętami grudniowemi organizacye kierownicze rewolucyjnych partyj rosyjskich ogłosiły powszechny strejk polityczny, połączony ze zbrojnem powstaniem. W Warszawie dla warunków lokalnych postanowiono strejk zacząć dopiero po świętach. Tymczasem po mieście porozlepiano w znacznej ilości przedstrejkowe odezwy P. P. S., S. D., Bundu i Proletaryatu. Wszystkie te partye, nawołujące w gorących słowach do strejku powszechnego, zajęły różne stanowiska względem wystawionego przez rosyjskie organizacye drugiego punktu taktyki rewolucyjnej — orężnego powstania. Odezwa C. K. R. P. P. S. pominęła milczeniem kwestyę zbrojnego wystąpienia na ulicach, „Proletaryat", ostrzegając przed prowokacyą władz wojskowo-policyjnych, radził unikać zbytecznego i nieprodukcyjnego przelewu krwi; wreszcie Bund i S. D. nawoływały rewolucyjny proletaryat do walki na barykadach.

Dnia 27 grudnia rozpoczął się w Warszawie strejk powszechny. W większości fabryk już od rana nie przystąpiono do pracy; w pozostałych, zawieszali robotę strejkujący przy pomocy agitatorów. Tramwaje nie wyjechały na miasto. — Nastrój był dobry i strejk rozwijał się pomyślnie, pomimo niezdecydowanego stanu rzeczy na kolejach. Wkrótce stanęły prawie wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe, przedsiebiorstwa prywatne, banki itd. W dzielnicach żydowskich życie normalne zamarło zupełnie: sklepy pozamykano, ruch kołowy ustał i po ulicach krążyły tylko gromadki strejkujących i gęste patrole wojkowe. W śródmieściu, na Marszałkowskiej i Nowym Świecie ruch strejkowy szedł linią łamaną, gdyż wojsko przemocą otwierało zamykane przez rewolucyonistów sklepy, wybijając kolbami drzwi wchodowe i dobijając się od strony podwórza. Napięcie rewolucyjne tłumów ujawniło się w kilku sporadycznych wypadkach starć z wojskiem. Na Lesznie, Dzikiej i Karmelickiej czyniono udaremnione przez wojsko próby zbudowania barykad z drutu kolczastego, pak i szyn żelaznych, złożonych dla przeprowadzenia linii tramwaju elektrycznego. Władze wojskowo-policyjne wszelkimi środkami starały się sparaliżować ruch strejkowy.

Tramwajarzy siłą zmuszono do wyjechania na miasto, przyczem wagony ochraniane były przez uzbrojonych żołnierzy. Represalia mnożyły się z dniem każdym: aresztowano na ulicy i w mieszkaniach, przeprowadzano masowe rewizye, rozpędzano wiece i zebrania. Więzienia przepełnione; X pawilon i forty cytadeli mieszczą w swych murach z górą 4500 politycznych przestępców, których stłaczają po kilkudziesięciu do jednej kazamaty. Ale pomimo to nastrój u nas nie ga-

---

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

Gdy Artur zmienił mokre buciki i pończochy i zeszedł na śniadanie, zastał dziecko na kolanach księdza. Rozmawiała z nim żywo o swoim żółwiu, którego wywróciła na wznak na tłuścinkiej rączce, żeby „monsieur" mógł podziwiać gmerające się nogi zwierzątka.

— Widzi pan — rzekła poważnie w swym trudnym do zrozumienia dyalekcie — jakie Karolina ma ładne buciczki.

Montanelli bawił się z dzieciakiem, gładził jej jasne włoski, podziwiał jej ulubieńca żółwia i zaczął jej opowiadać różne ciekawe bajki.

Właścicielka szałasu, przyszedłszy posprzątać ze stołu, stanęła niema z podziwu, widząc, jak Hanusia przeszukuje wszystkie kieszenie duchownej szaty księdza.

— No — rzekła. — Bóg widocznie uczy tych malców rozpoznawać ludzi dobrych od złych. Hanusia boi się zawsze wszystkich obcych i to coś nadzwyczajnego, że się tak zbliżała do waszej wielebności! Doprawdy, to cud! Klęknij Hanusiu i zanim ten dobry pan odejdzie, poproś go o błogosławieństwo. Może cię to uszczęśliwi!

— Nie wiedziałem, ojcze, że się tak świetnie umiesz bawić z dziećmi — rzekł Artur w godzinę później, gdy przechodzili przez światłem słonecznem zalane alpejskie łąki. — Ta mała przez cały czas ani na chwilę nie odewała oczu od ciebie. Wiesz ojcze, ja myślę, że...

— Że co?

— Nie, chciałem tylko powiedzieć, że to wielka szkoda, iż kościół nie pozwala się księżom żenić. Nie mogę zrozumieć, dlaczego? Przecież wychowanie dzieci, to ogromnie ważne zadanie i bardzo wiele od tego zależy, żeby dziecko od samego początku miało dobry wpływ. Więc zdaje mi się, że im świętsze jest powołanie człowieka, im czystsze jego życie, tem łatwiej by mu było dobrze chować dzieci. Jestem pewny, ojcze, że gdybyś ty na przykład nie był składał ślubów i gdybyś się był ożenił, to twoje dzieci...

— Milcz! — zasyczał Montanelli cicho, ale gwałtownie.

Artur umilkł i nastąpiła długa, nieprzyjemna cisza.

— Ojcze — zaczął wreszcie Artur, zmartwiony posępnym wyrazem twarzy Montanellego — przepraszam cię, jeśli powiedziałem coś, co cię dotknęło. Wiem, że mogę się mylić, ale mówię to, co myślę i co mi się wydaje naturalne i słuszne.

— Być może — odrzekł już trochę spokojniej Montanelli — że nie rozumiesz zdajesz sobie sprawę z tego, co mówisz. Za parę lat będziesz się na to wszystko zapatrywał zupełnie inaczej. Tymczasem proszę cię, zostawmy ten temat i mówmy o czem innem.

Ta rozmowa zakłóciła trochę dotychczasową harmonię towarzyszów podróży.

Z Chamonix udali się przez Tête Noire do Martigny. Tu musieli się zatrzymać nieco dłużej z powodu nieznośnego gorąca. Jeszcze najmniej odczuwało się je na hotelowej terasie, zasłoniętej od żaru słonecznego wielkim, płóciennym dachem. Przytem cudny był z tej terasy widok na dalekie góry. Siedział tu Artur, zajęty porządkowaniem i układaniem zielników i żywą rozmową z Montanellim, którą prowadzili w języku włoskim.

Dwaj angielscy artyści siedzieli również na terasie; jeden z nich pilnie rysował, drugi gadał bez ustanku.

— Przestańże już raz babrać te krajobrazy — mówił do towarzysza — nie wolałbyś to rysować tego cudnego młodego Włocha? Patrzaj-no, jak on się entuzyazmuje dla swoich paproci i mchów. Ale co za przepyszna u niego linia brwi! Wiesz, wyjąć mu z ręki mikroskop, a wsadzić krucyfiks, zdjąć z niego kostym turysty, a ubrać go w togę — i masz gotowego męczennika z pierwszych czasów chrześcijaństwa.

— Dobrze, dobrze, piękny mi męczennik! Siedział przy mnie przy stole podczas obiadu, i słowo ci daję, że z niemniejszym zapałem zabierał się do pieczonych kurcząt, jak teraz do tych chwastów. Ale co ładny, to ładny. Przedewszystkiem cudowną ma cerę: oliwkową, a mimo to tak świeżą i delikatną. Ale swoją drogą ani się umył do swego ojca.

— Do swego... kogo?

— Do swego ojca, mówię, z którym rozmawia. Chyba mi przyznasz, że to dopiero jest prawdziwie przepyszna głowa.

— Ależ na miłość boską, głupcze, co ty gadasz? Nie widzisz, że to katolicki ksiądz?

— Aha, ksiądz, prawda! Zapomniałem, do licha, o ich ślubach czystości i t. d. Więc bądźmy moralni i nazwijmy chłopca jego bratankiem.

— Cóż to za idyoty — szepnął Artur, śmiejąc się. — A swoją drogą, cieszy mnie to bardzo, ojcze, że wynaleźli jakieś podobieństwo między mną i tobą. Niczego bym tak nie pragnął, jak być naprawdę twoim bratankiem. Ale co ci jest ojcze? Takiś strasznie blady!

Montanelli wstał i przycisnął nerwowo rękę do czoła.

— Nic, w głowie mi się trochę kręci — rzekł dziwnie głuchym tonem. — Pewnie za długo siedziałem na słońcu. Ale pójdę się położyć, to mi pomoże. Ten upał jest jednak nieznośny.

Odtąd straciła już podróż wiele ze swego pierwszego uroku tak dla Montanellego, jak i dla Artura.

Szczególniej Montanelli był nieswój i smutny. Czuł, że będzie trzeba koniecznie rozmówić się nareszcie z Arturem co do tych jego szalonych planów politycznych, a radby był tę rozmowę odłożyć na termin jak najdalszy. Nieraz nadarzała się do tego sposobność, ale omijał ją, jak mógł, i odkładał z dnia na dzień. Dzięki trwałej pogodzie spędzili jeszcze całe dwa tygodnie nad jeziorem Vierwaldstackiem — nareszcie przez przełęcz Gotharda wrócili do Włoch, ale o polityce nie było przecież mowy.

Montanelli miał jakieś nieokreślone, ale nie dające się niczem odeprzeć uczucie, że w jego stosunku z Arturem coś się zmieniło, popsuło, że utworzył się między nimi jakiś niewidzialny przedział, który powiększa się z dniem każdym.

Wreszcie nadszedł ostatni dzień wakacyj. Montanelli czuł dobrze, że jeżeli wogóle chce o tem mówić z Arturem, to trzeba mówić dzisiaj, zaraz — albo wcale nie. Ostatni wieczór wakacyjny mieli spędzić nad jeziorem w Lugano, przenocować tamże a nazajutrz rano ruszyć z powrotem do Pizy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

śnie, przeciwnie: wyjątkowo ostra i zdecydowana postawa carskiego rządu wpływa na skoncentrowanie i zaostrzenie konturów myśli rewolucyjnej. To też z chwilą, gdy rozwój wypadków w Rosyi wykazał, iż obosieczna broń strejku powszechnego może się zwrócić swym ostrym kantem w stronę proletaryatu i gdy z zygzakowatych ruchów, kreślonych przez ostatni strejk polityczny, wyłoniła się konieczność przerwania go — Polska Partya Socyalistyczna w dniu 3 stycznia *wydała odezwę, stanowiącą punkt zwrotny w historyi ruchu rewolucyjnego u nas*. Odezwa ta (podpisana przez W. K. R.), ogłaszając zakończenie strejku powszechnego, wzywa proletaryat polski do skupienia swych sił w celu ostatecznego wystąpienia przeciw caratowi w formie powstania zbrojnego.

W ostatnich dniach wybitnym wypadkiem w życiu partyjnem w Królestwie było zabójstwo Karola Piotrowskiego, narodowego demokraty, socyalisty-renegata, robotnika z kolei wiedeńskiej, gdzie N. D. zdołała utworzyć względnie silną placówkę kontrrewolucyjną. Na parę dni przed tym wypadkiem „Czerwony Sztandar“ pomieścił artykuł, w którym charakteryzując zakusy N. D. przeciw ruchowi rewolucyjnemu, zaznacza, iż rewolucya umie usuwać z pod swych dróg zawalidrogów i że zwycięży, chociażby miała kroczyć przez „trupy zbirów narodowo-demokratycznych“. „Goniec“ w nekrologu Piotrowskiego podkreśla powyższe słowa i wskazuje wyraźnie na socyaldemokratów, jako na sprawców zamachu. To samo czyni — wzywając jednocześnie do pomszczenia przelanej krwi — odezwa Bojowej Organizacyi Narodowego Związku Robotniczego. Wreszcie poświęcony tej sprawie artykuł w ostatnim numerze „Czerwonego Sztandaru“ zaznacza, iż chociaż zamach nie był *egzekucyą*, jednakże socyaldemokracya zupełnie solidaryzuje się z postępkiem swych robotników, rozdrażnionych kontrrewolucyjnemi sztuczkami „oberchuligana N. D.“.

„Proletaryusz“ potępia omawiany wypadek, a w najbliższym numerze „Robotnika“ pojawi się artykuł, charakteryzujący stanowisko P. P. S. w tej sprawie.

Warszawa, 10 stycznia.

Wczoraj około 70 obywateli warszawskich zebrało się w magistracie na zaproszenie sławetnego prezydenta miasta, Bibikowa. Idzie o prace przygotowawcze do wyborów. A więc jesteśmy w okresie przedwyborczym! Zdawałoby się, że oto zaczną się walki namiętne, choć bezkrwawe, pomiędzy stronnictwami o mandaty. U nas jednak niema o tem mowy. Walka wre, ale krwawa i nie o mandaty do dumy, lecz o życie. A że się zebrało 70 kamieniczników i adwokatów u Bibikowa i wyraziło pobożne życzenie zniesienia stanu wojennego — i to na czas wyborów tylko — to nie wiele nas obchodzi. Skałłon odpowiedział cynicznie, że stanu wojennego nie zniesie, bo on właśnie pomoże do wyborów, umożliwi je. Na tę odpowiedź 70 panów poprosiło o nadanie wolności wydawania pism, zebrań — na czas wyborczy.

Tymczasem zawieszają nawet pisma humorystyczne jak: „Muchę“, „Kolce“, oraz ludową „Zorzę“. Prześladowana prasa broni się jak może od ostatecznej zagłady: zmienia tytuły, zakłada nowe pisma. Jest pogłoska, że grono osób zamierza wydawać nowy dziennik polityczno-społeczny. Podobno inicyatorzy mają zaprosić na kierownika pisma Stefana Żeromskiego. Krążą również wieści, iż na czele jednego z najpoważniejszych dzienników ma stanąć Bolesław Prus. Pan Franciszek Reinstein zawiadomił władzę, iż wydawać będzie tygodnik humorystyczno-satyryczny p. t. „Strach na wróble“.

Nawet „Lodzer Zeitung“ została w tych dniach zamknięta wraz z drukarnią.

Wczoraj rano nieznany człowiek zabił na miejscu Teofila Kowalskiego, nadkonduktora tramwajowego w remizie przy ulicy Sierakowskiej. Sprawca uciekł, a ucierpiał niewinnie jakiś żyd, który z ciekawości zbliżył się do leżącego na ziemi Kowalskiego; żołnierz z posterunku strzelił do niego i zranił.

Otrzymujemy z Radomia bliższe szczegóły o bombie, rzuconej tam 4 b. m. Zabici zostali: naczelnik powiatu kozienickiego, Stankiewicz i towarzysząca mu pani Bubnowa, poranione dwie panie Warszaur, porucznik Tietierin i 10-letni Jan Zborowski.

Z Łodzi dostaliśmy odezwę Łódzkiego Kom. Okręgowego P. P. S., nawołującą do zawieszenia strejku i przygotowania się do zbrojnej rozprawy ostatecznej.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Lublin, 7 stycznia.

Po zaprowadzeniu stanu wojennego, nadużycia władzy, których i tak nie brak, występują w jaskrawszych formach. Przykładem tego może być fakt, który się zdarzył w Lublinie w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Koło kościoła św. Ducha na Krakowskiem Przedmieściu szedł jakiś pan z laską; przejeżdzający patrol kozaków rzucił się na niego, żeby odebrać mu laskę, jednakże ten zręcznie umknął do kościoła i zniknął w tłumie. Kozacy wpadli do kościoła, co naturalnie wywołało panikę, ale nie znalazłszy winowajcy zaczęli strzelać do publiczności, wychodzącej z kościoła. Dwie osoby zabite i kilka rannych. Od godziny 5 po południu wszyscy są narażeni na zaczepianie przez patrole i rewidowanie nibyto w celu oglądania paszportów, właściwie zaś przepis ten daje możność „obrońcom ojczyzny“ plądrowania cudzych kieszeni.

Takiemu przykremu zdarzeniu uległ jeden z największych zwolenników stanu wojennego, prezes sądu okręgowego lubelskiego. Zaczepiony przez kozaków wieczorem o paszport, powiedział im, że jest generałem; jednakże kozacy nie mogli zrozumieć tego, żeby cywilny mógł być generałem, to też uważając podobne oświadczenie za przechwałkę, zażądali 5 rubli, a nie otrzymawszy dobrowolnie, odebrali mu siłą i przyłożyli jeszcze na drogę kilka nahajów.

„Gazeta lubelska“, organ partyi narodowo-demokratycznej, została zawieszoną, wskutek czego obecnie wychodzi pod zmienionym tytułem „Gońca lubelskiego“.

Od Nowego Roku zaczął wychodzić „Kuryer lubelski“, organ partyi postępowo-demokratycznej.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 10 stycznia.

Koło Grabienia, we wsi Niemce, tłum złożony z 400 ludzi, przeważnie z kobiet, chciał odbić siedmiu aresztowanych towarzyszów. Wywiązała się walka z kozakami. Tłum walczył uzbrojony przeważnie w łopaty i siekiery. *Zabito 5 kozaków*, ze strony demonstrantów *zabito 3 górników*. Opowiadają, że podobno jeden górnik zabił 3 kozaków.

Wszystkie kopalnie powróciły do pracy, oprócz kopalni Konelów, która oświadczyła się, że powróci do pracy wtedy, kiedy zostanie zaprowadzony 8-godzinny dzień roboczy.

Na ulicach Dąbrowy odbywają się ciągłe aresztowania, przeważnie uczniów szkoły górniczej. Aresztowanym zabraniają używać mundurów i każą im wyjeżdżać do miejsca urodzenia.

Bankructwo finansowe Rosyi.

Mimo zaprzeczeń rządu rosyjskiego i usłużnej prasy zagranicznej staje się coraz widoczniejszem, że przechwałki o dobrym stanie finansów państwowych są czczem gadaniem, obliczonem na otumanienie wierzycieli; w rzeczywistości stan rzeczy przewyższa najczarniejsze przypuszczenia.

W ostatnich dniach zaszło kilka wypadków, potwierdzających, że skarb stoi na progu bankructwa i że chwyta się najgorszych środków, aby je — jeżeli już nie usunąć — to przynajmniej zamaskować. Pierwszym takim wypadkiem jest nowa emisya bonów (weksli) skarbowych na sumę 400 milionów, płatnych za rok. Drugim był ukaz carski, znoszący dla banku państwa zakaz wypuszczania banknotów o 300 milionów ponad zapas złota. Dwa te wypadki dowodzą przedewszystkiem, że ogłoszenia rządowe o świetnem zamknięciu rachunków za ubiegły rok budżetowy są prostem kłamstwem. Gdyby rzeczywiście była jakaś choćby najdrobniejsza nadwyżka, nie potrzebowałby rząd zaciągać krótkoterminowej, wysoko-procentowej pożyczki i to nie w formie nieumarzalnej renty, ale w formie lichwiarskiej — na przekaz na kasę państwową. Reskrypt zaś carski oznacza nie mniej nie więcej, jak zawieszenie waluty złotej i powrót do błogosławionego panowania prasy papierowej.

Ustawa z 27 sierpnia 1897, ustanawiająca i zabezpieczająca mityczny zapas złota, postanawia wyraźnie, że na pokrycie będących w obiegu banknotów — obecnie w sumie 1230 milionów rubli — musi mieć bank państwa pokrycie w złocie do wysokości 930 milionów rubli, podczas gdy reszta rubli papierowych kursowała bez pokrycia *prawnego*, chociaż rząd rosyjski zapewniał, że ma pokrycie *faktyczne*. Do tej sumy niczem niepokrytych banknotów przychodzi dalsza kwota 200 milionów rubli (pożyczka wewnętrzna w banknotach) i 400 milionów bonów kasowych, czyli, że na *rzekomy* zapas złota, podany przez bank w wysokości 990 milionów, kursuje 1830 milionów w banknotach, czyli, że *blisko 50 procent papierowych pieniędzy nie ma pokrycia*.

Do tego nagiego faktu trzeba jeszcze zauważyć: 1) suma 990 milionów w złocie figuruje jako wykaz urzędowy, do którego nie można przywiązywać żadnej wagi; 2) ilość banknotów, do której rząd przyznaje się — jest stanowczo za niską w porównaniu z kursującą masą, która — wedle obliczeń zagranicznych — wprost nie da się skontrolować. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że rząd rosyjski przez swoich agentów zagranicznych już od miesięcy sztucznie podtrzymuje kurs rubla, deponując w bankach, szczególnie berlińskich, ogromne sumy celem kupna każdego na giełdę rzuconego zapasu. Pytanie tylko, jak długo rząd rosyjski potrafi w ten sposób ponosić ogromne ofiary — bez widoków ostatecznego odwrócenia klęski.

Rząd rosyjski czyni rozpaczliwe usiłowania, aby ostateczne bankructwo przynajmniej odwlec. W tym celu wysłał byłego ministra skarbu Kokowcewa do Paryża, aby się wystarał o nową pożyczkę 800 milionów franków. Pierwszym krokiem Kokowcewa była prośba, wystosowana do prezydenta ministrów Rouviera o poparcie. Na odpowiedź długo nie czekał. Już d. 7 bm. ogłosił „Matin“ inspirowaną notę tej treści, że „Rouvier *nie może ze względu na położenie polityczne dać przychylnej odpowiedzi*“. Jest to odpowiedź tak wyraźna, że Kokowcew uznał za stosowne opuścić niegościnny Paryż i udać się na poszukiwania za pieniądzmi — do Londynu.

Bez pieniędzy na dalsze podtrzymanie kursu rubla, z masą niepokrytych banknotów w obiegu, z krótkotrwałemi pożyczkami kasowemi, ze zbliżającą się wypłatą kuponu styczniowego z jednej, ogromnym spadkiem zapasu złota i niemożliwością dostania pożyczki z drugiej strony — oto stan finansów rosyjskich, stan zbliżony do zupełnego bankructwa, które obecnie stało się tylko kwestyą czasu i to nie bardzo dalekiego.

Z sali sądowej.

W Kołomyi odbędzie się dziś rozprawa karna przeciw 16 tałeśnikom oskarżonym o gwałt publiczny popełniony na osobie i mieniu osławionego fabrykanta tałesów Jojny Sagera. Bogobojny ten husyt postanowił w lecie zeszłego roku zbojkotować swoich robotników w tym celu, ażeby starych, wyniszczonych przy jego warsztatach robotników zastąpić rosyjskimi łamistrejkami, którzy wskutek swojej nędzy za byle jakiem wynagrodzeniem pracę swoją ofiarowywali. Równocześnie starał się Jojna Sager o koncesyę na urządzenie nowoczesnej „trefnej“ fabryki, w której chciał wyrabiać tałesy przy pomocy dziewcząt i dzieci, z wykluczeniem dotychczasowych robotników. Ci ostatni są bez wyjątku ojcami licznych rodzin i do dnia dzisiejszego skazani wyłącznie na wsparcie ze strony organizacyi, potrafili mimo tej bezczelnej prowokacyi dotychczas zachować wzorowy spokój i nie dali najmniejszego powodu do wkroczenia władz. Owszem, w sposób zupełnie legalny zwrócili się do starosty Pawlikowskiego, jako reprezentanta władzy przemysłowej, atoli ten przyjaciel Sagera wręcz odmówił swojej interwencyi.

Akt oskarżenia zarzuca 16 tałeśnikom, że w lipcu z. r. zbrojnie napadli na fabrykę Sagera, potłukli kilka szyb, a jego samego, oraz dwóch łamistrejków pobili. Oskarżeni prowadzą ścisły dowód alibi, z szeregu świadków nieinteresowanych, którym atoli prokuratorya wobec zeznań „koszernego“ Jojny Sagera nie daje wiary, a szczególnie nie podoba się prokuratoryi, że tałeśnicy należą do zorganizowanych robotników, którzy raz wraz nowe stawiają żądania, a nawet żądali, ażeby lokal, w którym pracują, odpowiadał wymogom hygieny fabrycznej.

Przewodniczy radca *Ferall*, broni adwokat dr. *Schorr* z Krakowa. Rozprawa odsłoni najstraszniejsze stosunki galicyjskiego „uprzemysłowienia“ i będzie żywą ilustracyą hauptmanowskich „Tkaczy“.

KRONIKA.

Dla „patryotycznej“ partyi, jaką się być mienią narodowi demokraci, charakterystycznem jest, że organ ich „Słowo polskie“ o rozpędzeniu uherbowanych fikalskich, tańczących w czasie krwawej rewolucyi i stanu wojennego w zaborze rosyjskim w kasynie w Sanoku, pisze pod tytułem: „**Zbójecki** *napad* na kasyno“. **Zbójami** nazywa zatem „Słowo polskie“ robotników, którzy przez całą godzinę ostrzegali wołaniem, by nie tańczono, oraz śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ i pieśni „O cześć wam panowie magnaci“ hołotę tańcującą bezwstydnie przy tych dźwiękach płynących z ulicy i dających wyraźnie do poznania, jak lud ocenia fikanie w czasie, gdy krew naszych braci się leje. Jeżeli to dla narodowych demokratów jest „**zbójectwem**“, to można z tego ocenić, co oni kwalifikują jako „*zbójectwo*“ tam za kordonem, na polu walki, można zrozumieć ten szantaż dziennikarski, jaki uprawiają z trupem Piotrowskiego!

Posiedzenie Komitetu wykonawczego odbędzie się dziś (piątek) o godz. 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu“. Na porządku dziennym sprawy ważne i pilne.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę 14 b. m. odbędzie się staraniem Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6, II. p.) przedstawienie amatorskie. Na program złoży się między innemi: „Kordyan“, dramat Juliusza Słowackiego, akt III., scena IV. (rzecz dzieje się w Warszawie, w podziemiach kościoła św. Jana). Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 50 h.

Sezon ślizgawkowy w obecnej zimie jeszcze nie miał czasu się rozwinąć, a już wydał cały szereg rozbojów i kradzieży, których ofiarą padają małoletni studenci, udający się na przedmiejskie stawy. Całe bandy łobuzów napadają na łyżwiarzy i przy pomocy noża i pięści wydzierają im łyżwy. Policya aresztowała dotąd kilku małoletnich włóczęgów, chcących tym sposobem przyjść w posiadanie łyżew.

Małoletnia złodziejka. Policya aresztowała 15-letnią Józefę Knapikównę, która pod różnymi pozorami wkradała się do domów i kradła, co się dało. Dotychczas dowiedziono jej 15 kradzieży, a przy rewizyi znaleziono u niej dużo skradzionych rzeczy, większą zaś część sprzedała lub zastawiła.

Wyodrębnienia Galicyi uchwaliła domagać się rada powiatowa drohobycka na wniosek ks. Serwackiego i „Słowo polskie“ zamieszcza tryumfalnie tę uchwałę, wzywając i inne rady powiatowe do naśladowania tego przykładu. Ustęp pierwszy tej uchwały, zawierający motywa brzmi:

> „Zważywszy, że Galicya jest krajem o odrębnej przeszłości historycznej, że ma całkiem odrębne potrzeby społeczne i narodowe, powinna mieć zatem odrębne prawa i urządzenia polityczne, że tylko wtedy może być dobrze rządzoną i gospodarowaną, gdy sama będzie w sprawie tej gospodarki potrzebne prawa postanawiać i sama będzie się rządzić...“

Ciekawe jednak, czy panowie ci zechcieliby te same słowa zastosować i do Królestwa, do całej Polski.

Podwyższenie opłaty pocztowej? Podczas gdy w Anglii czyni rząd staraniu celem zniżenia taryfy pocztowej do ostatecznej granicy, to austryacki zarząd pocztowy zamierza podobno — jak doniosły pisma wiedeńskie — podwyższyć opłatę za listy dla Austro-Węgier i Niemiec z 10 halerzy do 12 h; natomiast zniżoną ma być opłata pocztowa dla korespondencyi lokalnej. Zmiana taryfy ma wejść w życie z dniem 1-go marca b. r.

Od Przemyśla rozpoczął p. Henryk Grossmann podróż agitacyjną po Galicyi. Początek był niefortunny, więc dalszą podróż odbywa p. Henryk Grossmann — incognito. Sądzimy jednak, że wszędzie powinni mu robotnicy zgotować podobne przyjęcie, jak w Przemyślu. Jeżeli na biednego robotnika, który z nędzy i głupoty złamie strejk, spada hańba, a często i deszcz kijów — to tem dotkliwszą nauczkę powinien otrzymać człowiek, który z całą świadomością rozbija organizacyę robotniczą.

Wiec narodowy w Rzeszowie. Macherzy narodowo-demokratyczni w Rzeszowie- dobrawszy sobie dla okrasy kilku bądź co bądź postępowych i wolnomyślnych obywateli rzeszowskich, zwołali na 7 b. m. „polski wiec narodowy“ do sali „Sokoła“ z porządkiem dziennym: 1) Sprawa paralelek seminaryum cieszyńskiego; 2) sprawa pomocy dla ofiar Królestwa Polskiego; 3) wybór komitetu wykonawczego.

Na wiec ten zjawił się także „poseł“ Szajer, który wraz ze swoimi sojusznikami narodowo-demokratycznymi, poniósł dotkliwą klęskę. Na nim był także obecnym poseł Grek.

Wiec zagaił dyrektor gimnazyum Warmski. Do pierwszego punktu porządku dziennego referował prof. gimnazyalny Kukucz, wnosząc rezoluzyę, w której „uprasza się“ Koło polskie i ministra Piętaka o poparcie u rządu sprawy paralelek cieszyńskich. W dyskusyi przemawiali: inżynier Karaś, który zarzucił komitetowym brak kompetencyi do zwoływania wiecu narodowego, oraz tow. Burda, który napiętnował zachowanie się Koła polskiego w sprawie cieszyńskiej. Mówca wniósł o wysłanie energicznego protestu do prezydenta ministrów. Dr Grek przestrzegał przed energicznymi protestami, ponieważ mogłoby to zaszkodzić (?) powszechnemu prawu głosowania. Choć wniosku tow. Burdy przewodniczący wzbraniał się poddać pod głosowanie, mimo to zgromadzenie uchwaliło wniosek przez aklamacyę.

Do drugiego punktu przemawiał prof. Pęckowski, szermując frazesami ze „Słowa polskiego“ i wymyślając walczącemu proletaryatowi, co mu jednak nie przeszkodziło postawić wkońcu rezolucyę, wyrażającą hołd i podziw bohaterom rewolucyi i wzywającą społeczeństwo do czynnego poparcia walczących braci z za kordonu. W dyskusyi przemówił ponownie tow. Burda, wyświetlając działalność narodowo-demokratycznej hałastry. Gdy głosu zażądał Szajer, zerwała się formalna burza protestu i zewsząd padały w stronę Szajera epitety: „pijaku, chłopska pijawko, kanalio rynsztokowa“ itd. Skonfundowany Tomcio usiadł wreszcie, zrzekłszy się głosu wśród ogólnej wesołości i oklasków 30 włościan ze Słociny specyalnie przez Szajera na wiec przyprowadzonych.

Gdy przystąpiono do wyboru komitetu pomocy dla Królestwa, wyłonił się wniosek wyrażenia wydziałowi kasyna mieszczańskiego pogardy i oburzenia za uchwałę urządzania zabaw karnawałowych. Ponieważ całe prezydyum wiecu składało się z wydziałowych, przewodniczący wiec rozwiązał.

Cesarz Wilhelm i arcybiskup Stablewski. Prasa niemiecka ogłasza obecnie dosłowny tekst odpowiedzi, jaką cesarz Wilhelm II. wystosował do arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, dra Floryana Stablewskiego, na jego „list pasterski“ z 16 października. W piśmie tem czytamy między innemi:

„Mój rząd chętnie wesprze pańskie usiłowania ku *zwalczaniu szerzących się zachcianek przewrotowych*, za pomocą wydatnego i pogłębionego oświecania młodzieży w chrześcijańskich prawdach wiary. Tem bardziej spodziewam się, że wasza przewielebność poczyni starania, aby przy sposobności wydania nowych zarządzeń co do udoskonalenia nauki przygotowawczej, pańscy duchowni wytrwali w wiernopaństwowej myśli, stosownie do wskazówek, które — wedle pańskiego zapewnienia — będą im przez pana udzielone“.

Podpora i obrona polskości w Poznańskiem, arcypasterz katolicki, wiernym jest służką cesarza Wilhelma i jego pachołków. Podwładne Stablewskiemu duchowieństwo, ta wrzekomo jedyna tam ostoja polskości, zorganizuje po całym kraju ekspozytury ładu i bojaźni bożej, ku tępieniu zachcianek przewrotowych, a skutecznemu szerzeniu germanizacyi przez szkołę.

„Wiernopaństwowa“ działalność kleru poczyna już budzić reakcyę w społeczeństwie polskiem. Na wiecu polskim w Berlinie uchwalono 6 b. m. protest przeciw germanizacyi importowanej przez „polskie“ duchowieństwo katolickie i postawiono szereg żądań za przywróceniem języka polskiego tam, gdzie go kler wyplenił. Odnośna rezolucya kończy się groźbą:

„Zaznaczamy, że w razie, gdy te nasłuszniejsze nasze żądania i prośby, których spełnienia słusznie się już od dawna domagamy, nie zostana i teraz spełnione, będziemy zmuszeni nasz kościół omijać i wszystkich rodaków tu nieobecnych do tego nakłaniać, żeby ani jeden do niego nie chodził dopóty, dopóki sprawiedliwość w całej pełni nie zostanie nam wymierzona“.

Niedługo zbierać będzie Stablewski plon swego posiewu...

Rosyjscy emigranci w Wiedniu. Według ostatniej statystyki liczba emigrantów rosyjskich, żyjacych w największej nędzy doszła do liczby przeszło 10 tysięcy. Bardzo znaczna część emigrantów znajduje się wprost w opłakanych stosunkach bez wszelkich środków materyalnych do życia. Dodać należy, że emigranci ci rekrutują się w przeważającej liczbie z żydowskiej ludności. Austryacko-rosyjski związek pomocy, który od kilku miesięcy prowadzi akcyę zapomogową, wydaje dziennie każdemu dorosłemu po 1 K, dla dziecka zaś 50 h.

Emigranci w przeważnej części to: stolarze, ślusarze, szewcy, kupcy, a nawet chłopi z okolic: Odessy, Kijowa, Jekaterynosławia i Bessarabii.

Trzęsienie ziemi. Z Budapesztu donoszą: W kilku miejscowościach komitatu nitrzańskiego wyrządziło onegdajsze trzęsienie ziemi znaczne szkody. W niektórych miejscowościach runęły wszystkie kominy. W Hradiszczu zawaliło się kilka domów, a kościół i plebania silnie uszkodzone.

Zawalenie się tunelu. Z Saelagouse (departament Pirenejów wchodnich) donoszą: Zawalił się tu będący w budowie tunel kolei elektrycznej. Dotąd wydobyto 3 zwłoki. 20 osób jeszcze brakuje.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Fifi“, sztuka w 3 aktach Arnolda Schiffmanna (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“. jasełka w aktach L. Rydla, muzyka M. Swierzyńskiego; o godz. 7 wieczorem „Fifi“, sztuka w 3 aktach A. Schiffmanna.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4-6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Józef Zanietowski: „Anatomia i fizyologia człowieka“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauki historyczne: Historya powszechna, historya Polski: A. Giebułtowski.

W stowarzyszeniu pomocników handlowych, Sebastyana 16, dziś o godz. 8 wieczorem: Piątkowski: „Nauka o życiu“.

W stowarzyszeniu piekarzy, Józefa 12, dziś o godz 6 wieczorem: St. Krauz: „Walka o zdrowie“.

W sprawie reformy wyborczej

oświadczył przewodniczący klubu młodoczeskiego dr Pacak, że dowiedział się w ministerstwie, jakoby parlament nie zebrał się przed 25 b. m., zaś projekt rządowy reformy wyborczej wniesiony zostanie dopiero około 15 lutego. Projekt dotychczas nie jest gotów, lecz jeszcze się nad nim pracuje; szczególnie co do rozdziału mandatów na pojedyncze kraje nie zapadło jeszcze postanowienie. Podane dotąd przez różne pisma cyfry pochodzą z dawniejszego okresu i nie mogą teraz wchodzić w kombinacyę.

„Narodni Listy“ donoszą z kół posłów polskich, bawiących obecnie w Wiedniu, że Koło polskie żąda dla Galicyi 118 mandatów, dalej, aby nad reformą wyborczą obradował nie obecny umierający parlament, ale nowo wybrać się mający, wreszcie, aby mandaty na Śląsku zostały tak rozdzielone, żeby Polakom przypadły 4.

Rewolucya w Rosyi.

Odbicie więźniów politycznych.

Strzemieszyce, 11 stycznia. (Tel. własny „Naprzodu“). W Grabocinie (wioska pod Strzemierzycami) dnia 7 b. m. o godz. 6 m. 30 wieczorem około 200 towarzyszów usiłowało odbić uwięzionych świeżo 5 robotników, których prowadził do Będzina oddział kozaków.

Po zawziętej walce na rewolwery i karabiny udało się aresztowanych odbić. W walce zginęli nasi towarzysze: Czekaj (obywatel austryacki) i Pieszczyński (monter ze Strzemierzyc). Padło też na placu 2 kozaków, dwóch zaś zmarło wkrótce z ran. Rannych dużo. Broń mieliśmy dobrą.

Zajęcie kopalni?

Berlin, 12 stycznia. Z Sosnowca donoszą: Między górnikami szybu „Niemce“ a kozakami przyszło do krwawego starcia. Z obu stron są zabici i ranni. Robotnicy wciągnęli kozaków w zasadzkę, zajęli szyb i utworzyli własną dyrekcyę.

Urzędowy optymizm.

Petersburg, 12 stycznia. „Nowoje Wremia“ podaje oświadczenie Wittego, jakoby manifest z dnia 30 października nie ukrócał samodzierżawia cara. Witte wyraził przekonanie, że armia powracająca z Mandżuryi przyczyni się do przywrócenia porządku wewnątrz kraju (?). Zdemoralizowaną jest tylko część armii, znajdująca się na tyłach, mniej więcej 30%, armia mandżurska tj. 70 prc. jest wierną i utrzymaną w dyscyplinie (?).

Ruch kolejowy.

Bydgoszcz, 12 stycznia. (Urzędownie). Ruch na linii iwangrodzko-lubelskiej kolei nadwiślańskiej został znowu podjęty. Ruch towarowy do Petersburga via Mława-Warszawa jeszcze wstrzymany.

Zamach na policyanta.

Berlin, 12 stycznia. Z Warszawy donoszą: Szef policyi w Nowym Mińsku został na ulicy zastrzelony. Sprawca uciekł.

Przed wyborami do dumy.

Petersburg, 12 stycznia. (Pet. ag. tel.). Od 21 stycznia dozwolone będą zgromadzenia wyborcze.

Nowy ukaz carski o dumie.

Petersburg, 11 stycznia. (Pet. ag. tel.). Według urzędowego doniesienia ukaz carski z 24 grudnia postanawia przyspieszenie zwołania dumy państwowej, co razem z rozmaitemi zarządzeniami, na których opiera się system wyborczy, wymaga nader rozległych przygotowań. Główna część tego materyału odnosi się do ułożenia list wyborczych, których wygotowanie przekazano komitetom ziemstw i miast. Dla załatwienia tych spraw udzielił minister spraw wewnętrznych bezzwłocznie odpowiednich wskazówek władzom administracyjnym. Ogłoszenie jednak list wyborczych możliwem będzie dopiero później, nowa bowiem ustawa wyborcza z 24 grudnia powiększa liczbę wyborców 10-cio a nawet 15-to krotnie. Ułożenie list wyborczych wymaga jeszcze dużo czasu, przynajmniej 2 miesiące, licząc od ogłoszenia ustawy. Po zestawieniu list wyborczych ma nastąpić ich ogłoszenie i poprawienie, na co ukaz przewiduje czas trzech tygodni. Celem przyspieszenia zwołania dumy ukaz porucza nie senatowi lecz samej dumie werfikacyę mandatów i określa, że dumę należy uważać za legalnie ukonstytuowaną, jeżeli senat przynajmniej połowę członków dumy ogłosi.

Rząd więc uczynił ze swej strony wszystko (?) co możliwe, by przyspieszyć zwołanie dumy, lecz mimo to załatwienie koniecznych praw przedwstępnych wymaga dużo czasu, a w każdym razie najmniej 50 dni. Deputowani mogą dopiero z końcem kwietnia zebrać się w Petersburgu, jeśli przez powstania i inne rozruchy życie normalne nie będzie zakłócone.

Zniesienie cenzury.

Komisya pod przewodnictwem Kobeki ukończyła już swe czynności i opracowała projekt nowej ustawy cenzuralnej, który, po rozważeniu w radzie ministrów, będzie przedstawiony radzie państwa. Według tego projektu, jak donosi „Torg.-Prom. Gaz.“, cenzurowanie przywożonych z zagranicy pism i książek zostaje zniesione; utrzymaną tylko zostanie cenzura pocztówek ilustrowanych, które będą przeglądane przez najbliższy od granicy urząd cenzury. Dla informacyi urzędów celnych ułożony zostanie wykaz książek i gazet, które nie mogą być przywożone z zagranicy. Wykazy takie będą układane co dwa lata.

Amnestya dla Krapotkina.

Petersburg, 12 stycznia. „Now. Wremja“ donosi, że słynny anarchista ks. Piotr Krapotkin otrzymał pozwolenie powrotu do Rosyi pod warunkiem, iż wstrzyma się od wszelkiej akcyi politycznej. Krapotkin od r. 1876, kiedy zbiegł z więzienia petersburskiego i udał się na razie do Szwajcaryi, przebywa prawie bez przerwy w Londynie.

Rewolucya łotewska.

Petersburg, 12 stycznia. W Reszycy pojmały onegdaj wojska 15 przywódców łotewskich. Oprócz tego jeden przywódca zginął. Główny przywódca ruchu Granijd uciekł. Umysły poczynają się uspokajać. W Rydze na ulicy Szpitalnej przyjęto przechodzący batalion wojska strzałami z trzech domów. Wojsko odpowiedziało ogniem. 13 osób aresztowano. Podczas rewizyi znaleziono w tych domach broń. Powstańcy puszczają w obieg w okolicy pieniądze z wizerunkiem przywódcy powstania. Wojska generała Orłowa oblęgają miasto Temzel w okręgu Wolmar.

Berlin, 12 stycznia. „Berliner Tageblatt“ donosi, że prezydent rzeczypospolitej estońskiej, krawiec Szulc, został schwytany i rozstrzelany.

Ryga, 12 stycznia. Przywódców rewolucyjnych uwięziono. Miejscowość Lansal w Inflantach znajduje się w rękach powstańców. W Kokenhuzen powstańcy wybili własną monetę z wizerunkami swoich przywódców.

Ryga, 12 stycznia. Rewolucyoniści napadli w porcie na parowiec, który przybył z Londynu, zabrali broń i uciekli.

Berlin, 12 stycznia. Do „Lokal-Anz.“ donoszą z Rygi: Parowiec „Michał“, który przybył tu z Londynu, wpadł w ręce rewolucyonistów. Zabrali oni wszelką broń, znajdującą się na pokładzie parowca.

Berlin, 12 stycznia. „Vossische Ztg“ donosi z Rygi: Miasteczko Autz w Kurlandyi ostrzeliwała artylerya po wydaleniu kobiet i dzieci. Kilkunastu mężczyzn zabitych i rannych. Trzecia część miasteczka Livenhof, w którem chłopi powstali, zupełnie zniszczyła artylerya. Złapanych agitatorów po krótkiem przesłuchaniu natychmiast stracono. Wogóle w południowych Inflantach i Kurlandyi, z powodu energicznej postawy wojska, jest teraz nieco spokojniej. Wiele urzędów gminnych, obsadzonych przez rewolucyonistów, rząd rozwiązuje. W niektórych gminach łotewska ludność chłopska sprowadziła niemieckich pastorów, których obecnie rząd rosyjski wypędza.

Powstanie na Kaukazie

Petersburg, 12 stycznia. (Pet. ag. tel.). Z Noworosyjska nadeszła dzisiaj pierwsza wiadomość od czasu zawieszenia tamże stanu oblężenia, t. j. d. 9 b. m. Według tych wiadomości nastąpiło uspokojenie. Strejk urzędników poczty i telegrafu kończy się. Mimo, że miasto znajduje się w ręku partyi rewolucyjnej nie wydarzyły się niepokoje i starcia w tej mierze, jak to dzienniki doniosły.

Dziennik „Słowo“ donosi, że ogłoszone sprawozdanie namiestnika Kaukazu nie jest kompletnem. Położenie na Kaukazie jest niepokojącem. Wszystkie drogi są w rękach powstańców.

Berlin, 12 stycznia. Petersburski korespondent „Tageblattu“ telegrafuje: Z dobrze poinformowanej strony donoszą mi, że hr. Woroncow-Daszkow w ostatniem sprawozdaniu przedstawia położenie swe jako rozpaczliwe. Otoczony on jest szpiegami. Każdy rozkaz, każdy wyraz, wypowiedziany w jego gabinecie, dostaje się niebawem do wiadomości rewolucyonistów. Wskazuje on wyraźnie i imiennie na kilku gubernatorów, których podejrzywa o stosunki z rewolucyą. Położenie coraz bardziej się pogarsza. Wszystkie koleje są w rękach rewolucyonistów. Komunikacya ogromnie utrudniona. Gubernator prosi w końcu o wysłanie mu dwóch korpusów armii.

Bunt wojsk syberyjskich.

Petersburg, 12 stycznia. Wiadomości nadchodzące z Serbii i Mandżuryi brzmią rozpaczliwie. Generał Zakomiecklj, który otrzymał rozkaz przywrócenia porządku wzdłuż kolei syberyjskiej, telegrafuje do ministra wojny, że z powodu buntu wojska wzdłuż linii kolejowej nie może przebyć przez Ural. Zbuntowane wojska zniszczyły tor na lodzie na jeziorze Bajkalskiem i przeszkadzają połączeniu z armią, znajdującą się po stronie mandżurskiej. Cały okręg Złatoust znajduje się w ręku rewolucyonistów.

Udało się pożyczyć!

Paryż, 12 stycznia. W sprawie rosyjskiej pożyczki donoszą oficyalnie: Banki francuskie objęły wydanie rosyjskich obligów dłużnych do sumy $266\frac{2}{3}$ miliona franków po $5\frac{1}{2}$% z prowizyą 1%, z czego kapitalistom będzie przyznany ½%, tak, że te papiery przyniosą dochód 6%. Układ ten nie spowoduje wywozu złota, gdyż kapitał pozostanie w tutejszych bankach do dyspozycyi rządu rosyjkiego. Specyalnej poręki banki nie żądały wcale.

Budżet rosyjski.

Berlin, 12 stycznia. „Berl. Ztg“ donosi z Petersburga, że rada państwa ukończyła zestawienie budżetu na rok 1906. Budżet wykazuje **deficyt 500 milionów rubli.**

TELEGRAMY.

Prawo wyborcze dla kobiet.

Lwów, 12 stycznia. Wiec kobiet polskich, zwołany przez „Czytelnię dla kobiet“, uchwalił rezolucyę z żądaniem równouprawnienia politycznego dla kobiet, a to powszechnego czynnego i biernego prawa wyborczego do rady państwa, oraz równouprawnienia z mężczyznami przy wyborach do wszystkich ciał ustawodawczych. Rezolucye te będą przesłane prezydentowi gabinetu bar. Gautschowi z prośbą o uwzględnienie ich przy opracowaniu projektu reformy wyborczej.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 12 stycznia. Dzienniki wieczorne zaprzeczają pogłosce o pertraktacyach kompromisowych między hr. Andrassym a ministrem wojny Pittreichem.

Pobicie nadżupana.

Debreczyn, 12 stycznia. Adwokat tutejszy dr Vargha został wczoraj przed południem po przesłuchaniu w sprawie pobicia nadżupana Kovacsa aresztowany.

Unia serbsko-bułgarska.

Zofia, 12 stycznia. Organ rządowy „Nos Wiek“ podnosi, że unia między Serbią a Bułgaryą ma jedynie na celu ukształtować stosunek obu państw na zasadach ekonomicznych. Bułgarya wcale nie pragnie naruszenia interesów Austryi, której życzliwość dla młodego księstwa jest zawsze potrzebną. Dziennik wyraża nadzieję, że skupsztyna uchwali projekt unii, która leży także w interesie Serbii.

Przygotowania do rozruchów w Macedonii.

Zofia, 12 stycznia. Przybyło tu 4 delegatów serbskich rewolucyonistów, między nimi wydawca pisma „Autonomiczna Macedonia“ Paszkowicz i Giordikowicz. Odbywają oni konferencye z przywódzcami rewolucyonistów bułgarskich w sprawie wspólnego postępowania w Macedonii. Rokowań dotąd nie ukończono.

Socyalizm a patryotyzm.

Monachium, 12 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu bawarskiego w dalszym ciągu dyskusyi nad etatem wojskowym mówcy wszystkich stronnictw protestowali przeciw onegdajszym wywodom socyalisty Rollwagena, który powiedział: „Nasza ojczyzna tam, gdzie nam dobrze“.

Poseł Vollmar (soc. dem.) w dłuższej mowie protestował przeciw zarzutowi braku patryotyzmu u socyalistów i oświadczył między innemi: Kto chciałby osobiście mnie ten zarzut uczynić, ten nie zapomni mej odpowiedzi. W słowach: „gdzie nam dobrze, jest nasza ojczyzna“, jest trochę prawdy.

Ojczyzna powinna z dziećmi swemi dobrze się obchodzić, a nie być im macochą i uciskać obywateli. Nie jest prawdą, jakoby inkryminowane słowa były wyrazem programu socyalistów.

Parlament francuski.

Paryż, 12 stycznia. Senat wybrał prezydentem Fallieres'a 173 gł. na 249 głosujących.

Paryż, 12 stycznia. W Izbie wygłosił dep. Doumer mowę, w której podniósł zgodne współdziałanie stronnictw celem poparcia rządu. Izba odroczyła się do 18 b. m.

Paryż, 12 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniósł minister skarbu ustawę celem pozwolenia bankowi francuskiemu na podwyższenie ilości wydanych not o 800 milionów fr. Dotąd bank miał pozwolenie na 5 miliardów fr.

Ruch antymilitarny.

Paryż, 12 stycznia. Konfederacya pracy ogłosiła plakatami oświadczenie, zwracające się w gwałtownych słowach przeciw militaryzmowi i protestujące przeciwko wszelkiej myśli o wojnie. Robotnicy żądają pokoju.

Przed wyborem prezydenta.

Paryż, 11 stycznia. W kuloarach Izby twierdzą, że umiarkowani unioniści republikańscy i progresiści wezmą udział w zgromadzeniu partyi republikańskiej w celu ustanowienia wspólnego kandydata na prezydenta rzeczypospolitej. W ten sposób wybór Fallieres'a nastąpiłby znaczną większością. Słychać, że Izba będzie odroczoną aż do wyboru prezydenta rzeczypospolitej.

Niemieckie umizgi.

Londyn, 11 stycznia. Na bankiecie w tutejszej Izbie handlowej, w którym wzięli także udział reprezentanci Izb handlowych niemieckich i austryackich, wiceprezydent berlińskiej Izby handlowej Mendelsohn wyraził pozdrowienie z Berlina i zaprosił zastępców londyńskiej Izby handlowej na zgromadzenie berlińskiej Izby handlowej, które się odbędzie dnia 15 b. m. Wiceprezydent londyńskiej Izby handlowej oświadczył, że zaproszenie to przyjmuje.

Odrodzenie się Chin.

Londyn, 11 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Traktat japońsko-chiński został wczoraj ogłoszony. Oprócz tego traktatu istnieje jeszcze tajna umowa, według której Chiny nie mogą udzielić żadnemu innemu państwu koncesyi na kolej z Kirynu do Szantungu i z Sinmintin do Mukdenu. Gazeta dodaje, iż jasną jest rzeczą, że kwestya wschodnio-azyatycka nie została uporządkowaną na trwałych podstawach i nie będzie uporządkowaną tak długo, jak długo trwają dzierżawy, przyznane Rosyi. Chiny zdecydowane są jak najrychlej uwolnić się od wszelkiego wpływu obcego.

Wybory.

Londyn, 11 stycznia. Ruch wyborczy w pełnym toku. Wszyscy ministrowie i wybitni członkowie parlamentu objeżdżają okręgi wyborcze i wygłaszają mowy kandydackie. Pierwszy rezultat wyborów, który charakteryzować będzie ogólne usposobienie, znany będzie już w sobotę późną nocą. Większa część wyborów odbędzie się dopiero w ciągu przyszłego tygodnia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zapraszamy wszystkich członków Stowarzyszenia robotników metalurgicznych na przedwyborcze zgromadzenie, które odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

× **Baczność kolejarze z grupy krakowskiej!** W poniedziałek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem we własnym lokalu odbędzie się zgromadzenie grupy. Wzywa się członków w ich własnym interesie, aby jak najliczniej się zjawili. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu i sprawozdanie kasowe z ubiegłego roku. Wnioski.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



L. 116728/05.

KONKURS.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem **konkurs na następujące posady w Urzędzie Budownictwa miejskiego:**

I. Dwie posady starszych Inspektorów Budownictwa w VIII. klasie rangi, z płacą roczną 3600 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 720 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 400 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 400 koron.

II. Ewentualnie dwie posady Inspektorów Budownictwa w IX. klasie rangi, z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

III. Jedną posadę Adjunkta Budownictwa w X. klasie rangi, z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 480 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

IV. Dwie posady Praktykantów Budownictwa o rocznem adjutum po 1600 koron.

Obok warunków ogólnych, jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, wymaga się od kandydatów wykazania, że z dobrym skutkiem ukończyli studya, na jednej ze szkół politechnicznych monarchii, na wydziale budownictwa (architektury) i złożyli oba przepisane egzamina rządowe.

Kandydaci na inspektorów starszych i młodszych mają się wykazać prócz tego, conajmniej pięcioletnią, na adjunktów conajmniej dwuletnią praktyką zawodową.

O miejsce Praktykantów Budownictwa mogą się ubiegać ukończeni słuchacze wydziału budownictwa lub inżynieryi.

Praktykanci obowiązani będą po roku służby poddać się administracyjnemu egzaminowi w c. k. Namiestnictwie, przepisanemu dla urzędników państwowej służby budownictwa.

Podania o wymienione wyżej posady, przy dołączeniu metryki, świadectw szkolnych z egzaminów rządowych i z dotychczasowej praktyki, należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do dnia 15 lutego 1906 r.

Kraków, dnia 5 stycznia 1906.

Prezydent miasta:
LEO.

L. 65/06.

KONKURS

na **posadę kontrolora chorych** w **Borysławiu** rozpisuje Powiatowa Kasa dla chorych w Drohobyczu.

Warunki:

Płaca roczna Kor. 1200 i na mieszkanie Kor. 100 na razie prowizorycznie, z jednomiesięcznem wypowiedzeniem.

Podania własnoręcznie pisane udokumentowane, mają być nadesłane najpóźniej do 31 stycznia 1906 do Zarządu pow. Kasy dla chorych w Drohobyczu.

Przewodniczący: M. Wieleżyński w. r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)